№ 252. Warszawa, Poniedziałek 10/22 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...i w Królestwie ...cznie rs. 12 (złp. ... rs. 3 (złp. ...wie też sa... na prowincji w ...wie, z dodaniem rs. ...ocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Wiktorji P. M. Wschód słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3 m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 10.

Z Petersburga 29 Listopada (11 Grudnia).

Przez Rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z dnia 13 listopada, zostają podniesieni do rangi: assessora kolegjalnego, radcy honorowi; za odznaczająca się służbę, rządca kancelarji Mohylewskiéj gubernjalnéj kommissji żywności *Leszko*, za wysługę lat, starszy niezmienny assessor sądu ziemskiego Carskosielskiego *Polujański*;— 17 listopada, zatwierdzony zostaje na urzędzie, obrany przez szlachtę marszałek gubernjalny Miński, dotychczasowy, radca stanu kamerjunkier *Słotwiński*: student głównego pedagogicznego instytutu *Rydzewski*, mianowany dyrektorem Sitchińskiego obserwatorjum w Nowoarchangielsku, na miejsce assessora kolleg. *Middendorfa*, który utrzymuje uwolnienie od służby, z powodu wysłużenia terminu. — Otrzymują dymmissję dla słabości zdrowia: dyrektor szkół gub. Mohylewskiéj, radca stanu *Andrjewski* i dozorca etatowy szkoły szlacheckiéj kijowsko-podolskiéj asse. kol. *Krasowski*:—Zostają podwyższeni, za odznaczającą się służbę do rang: radcy stanu, liczący się przy kodyfikacyjnéj kommissji Królestwa Polskiego, naczelnik oddziału departamentu górnictwa i solowego zarządu, radca kolleg. *Rasselli*, i assessora kollegjalnego, urzędnik tejże kommissji *Ohryczko*.—18 listopada, mianowani: członek kommissji próśb do podnóżka Tronu zanoszonych, radca tajny *Karasiewski*, kuratorem szkół panien, ze stanu duchownego pochodzących, zostających pod bezpośredniem orędownictwem N. Cesarzowej Marji Alexandrówny, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków: p. o. ober-prokurora 1go departamentu rządzącego senatu *Luboszczyński*, ober-prokurorem tegoż departamentu;— dyrektor kancellarji ministra dóbr państwa, rzecz. radca stanu *Krzywiec*, członkiem rady tegoż ministerstwa, z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków; dyrektor gymnazjum Nowograd-Sewerskiego radca stanu *Naumienko*, dyrektorem gimnazjum Białocerkiewskiego, na miejsce radcy stanu *Jakowlewa*, który z powodu wysłużenia terminu, otrzymuje uwolnienie od służby z mundurem;—otrzymują także uwolnienie na własną prośbę: kurator honorowy szkół powiatu Czausowskiego, radca honorowy *Reutt* i dozorca etatowy szkoły szlacheckiéj Mścisławskiéj, assesor kollegjalny, *Miller*.

— Przez dyplomata Cesarskie z dnia 3go Listopada, Najłaskawiéj mianowani zostali kawalerami orderu Św. Anny 1éj klassy; Wielki Konjuszy dworu króla Jmci Wirtembergskiego baron *Taubenheim*, i dyrektor gabinetu Króla Jmci Wirtembergskiego baron *Mauckler*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Michał Mikołajewicz, w dowód zadowolenia z usługi w czasie ostatniego przejazdu traktem z Łomży do Warszawy, raczył ndarować naczelnika urzędu pocztowego w Łomży radcę dworu *Hławskiego*, tabakierką złotą.

— Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marja Mikołajewna, w dowód zadowolenia z usługi w czasie ostatniego przejazdu Jej Wysokości traktem z Kowna do Warszawy, udarować raczyła żony naczelników urzędów pocztowych: pogranicznego w Łomży radcy dworu *Pławskiego*, broszą złotą, wysadzaną drogiemi kamieniami, i w Pułtusku, *Kołońskiego*, kolczykami brylantowemi.

— Wczoraj o godzinie 3½ rano, przy wysokości wody stóp 6 cali 8 nad 0, lody na całéj Wiśle ruszyły i zatopiły trzy łyżwy mostowe, skutkiem czego kommunikacja między Warszawą a Pragą tak dla pieszych jak i przejeżdżających została przerwaną.

Wilno.—Dnia 11 października, w miasteczku Duksztach o mil 4 od Wilna odbył się uroczysty i wzruszający obrzęd—poświęcenie nowo-zbudowanego tamecznego kościoła. Już przed r. 1744 istniała była w tem miejscu murowana kaplica, pod nazwaniem altarji Kiernowskiéj, założonéj w roku 1647, przez Dorotę z książąt Giedrojciów, Doborowę. Ale dopiero w roku 1772, KK. Pijarowie Wileńscy, których Dukszty naówczas stały się własnością, wznieśli tam nowy kościół, pod wezwaniem Św. Anny, w części jednéj z muru, a w dwóch ostatnich z drzewa, który nakoniec w roku 1777, ówczesny biskup Wileński, książę Ignacy-Jakób Massalski, za zgodą Stolicy Apostolskiéj parafialnym uczynił. Odtąd aż do roku 1843, kościół i parafję w Duksztach utrzymywali bez przerwy KK. Pijarowie Wileńscy, mając tam zwłaszcza główny swój cmentarz, dla grzebania zmarłych członków swojego zgromadzenia. Okoliczność ta przedewszystkiem spowodowała ostatniego prowincjała i rektora KK. Pijarów Wileńskich (wybranego w roku 1842, księdza Joachima *Dębińskiego*, iż zostawszy dobrowolnie Wikarym tam przedtem przez siebie mianowanego proboszcza i uczciwszy nasamprzód pomnikiem, za pomocą składki wzniesionym, pamięć spoczywających na cmentarzu zakonnych swoich współbraci, powziął nakoniec w roku 1848 zamiar wzniesienia tymże sposobem, nowéj murowanéj świątyni, w miejsce chylącego się do upadku dawniejszego kościoła. Nie tu jest miejsce opisywać dowody prawdziwie cudownéj opieki i pomocy Opatrzności, błogosławiącéj wyraźnie temu przedsięwzięciu, ani uchylać zasłony, którą się pobożna skromność uczestników jego okrywa. Dosyć powiedzieć, że gdy za upoważnieniem i błogosławieństwem Dostojnego pasterza djecezji naszéj, JW. Biskupa *Żylińskiego*, który dlań pozwolenie i pierwszy zasiłek od rządu wyjednał, otworzona została sznurowa księga składek, budowa świątyni, bez żadnych pewnych zasobów w roku 1850 rozpoczęta, a któréj koszta do 16,000 rs. wynoszą, bez najmniejszéj z braku ich przerwy, w roku bieżącym do końca doprowadzoną została. Jedno tylko dodać musimy, że jak koszt saméj budowy, tak plan jéj, przez dwóch architektów skreślony, ciągły przez jednego z nich (W. Tyszeckiego) dozór pracy, i wszystkie obrazy w ołtarzach, i większa część sprzętów kościelnych—wszystko to jest darem, ofiarą, owocem ogólnego współczucia. jakie wzbudziła niezachwiana wiara w Opatrzność, kierującą całem tém przedsięwzięciem, a uwieńczona tak świetnym, nadzieję nawet przechodzącym skut-

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— No i patrzże ty nowomodny przekupniu— odezwał się z ironją zwracając do Adolfa—patrz! nie topniejesz ze wstydu na taką wspaniałomyślność téj kobiety?..

— Helciu słuchaj — szepnął jéj brat starszy — Helciu gardź nim i wierz mi, on ci szczęścia nie zapewni...

— Darmo mi mówicie, darmo mię namawiacie, ja jego kocham wyżéj nad wszystko, kocham całą duszą, całem jestestwem mojem; bez niego nie ma dla mnie życia...

— No, tożeby raz te rzeczy zakończyć, żebyś pan nie myślał że w naszéj familji osobiste szczęście wyżéj nad pieniądze cenią, ja z mojéj własnéj schedy, daję te pięćdziesiąt tysięcy, i proszę ojca, proszę pana rejenta zróbcie to jak wypada.

— Nie braciszku! — zawołała moja kuzynka — nie, to na ciebie za dużo, my mamy więcéj, prawda Hieronimie? My dodamy połowę skoro szczęście Helenki od tego zawisło?

— Dobrze, z największą chęcią — wyrzekł kuzynek cały zamyślony, a zwracając się ku mnie, szepnął:— Na co się zdało podobne szczęście, jak mu zabraknie pieniędzy to i żonę sprzeda — podlec!...

— Dziękuję wam, dziękuję, moje drogie dzieciaczki — odezwał się rozczulony starzec ściskając je po kolei — ochroniliście tę siwą głowę od wstydu, a to dziewczyniątko od wcześniejszéj śmierci...

Panie Adolfie, wierz mi, solennie cię uprzedzam, że tylko dogadzając życzeniu Helenki na to małżeństwo zezwalam. — Masz coś żądał, ale pamiętaj na dobre ci to nie wyjdzie! Okradłeś po prostu moją familję, będziesz moim zięciem, ale o szacunek mój nie pytaj się więcéj!... Panie rejencie pisz z łaski swojéj.

Tu dopiero młody bohater jakby za dotknięciem czarodziejskiéj laski, w jednéj chwili rzucił lodową powłokę obojętności jaką się przyodział dla dokonania swojego dzieła; upadł do nóg starca i prawie ze łzami przepraszał, wymawiał się gwałtownemi potrzebami, przyszłem szczęściem Helenki i t. d.

Lecz wszystkie te modlitwy najmniejszego wzruszenia na obecnych nie zrobiły; a co do mnie to przyznam, pierwszy raz dopiero w życiu pojąłem do jakiego stopnia nikczemności człowiek, stworzenie Boże dojść potrafi.

Podpisanie umowy odbyło się w największem milczeniu; starzec drżąco postawił swe nazwisko, wszyscy jakby powarzeni tchnąc jednem uczuciem pogardy dla takiego potwora, nieodezwali się ani słóweczka z życzeniami; jedna tylko Helenka wytarłszy troskliwie zapłakane oczęta, zdawała się nieważać na to pogrzebowe usposobienie familji, a ściskając konwulsyjnie rękę pana Adolfa, paliła go ognistem spojrzeniem swojem, jakby w nim tylko widziała nagrodę za obecnie doznaną obrazę miłości własnéj.

— No panowie moi — odezwał się przed wyjściem z pokoju gospodarz — zaklinam was na wszystko, zachowajcie przy sobie całe to nieszczęśliwe zdarzenie. Niech przynajmniéj poczciwa matka myśli, że tulić będzie do swéj pier-

kiem. Oprócz albowiem tych moralnych względów, sama piękność i wspaniałość budowy w stylu gotyckim, z kamienia, i pełne wdzięku urządzenie jéj wewnątrz; byłyby już dostateczne do zapewnienia jéj jednego z najpierwszych miejsc w rzędzie świątyń prowincji naszéj.

Tego to Bożéj chwały przybytku konsekracja, jakeśmy rzekli, odbyła się w dniu wyżéj pomienionym. Już o godzinie 7ej rano, JW. Biskup wileński *Żyliński*, w assystencji kleru i licznie zebranego duchowieństwa z okolic, jakoteż w obec tłumnego zgromadzenia wiernych obojéj płci i wszelkiego stanu, przystąpił do spełnienia świętego obrzędu. Obrzęd ten jak wiadomo, o ile uroczysty i wzniosły, o tyle długi i dla konsekratora utrudzający, był już wszakże czterdziestym pierwszym z kolei, który gorliwy a niezmordowany Pasterz, w ciągu ośmioletniego zajmowania biskupiéj Wileńskiéj stolicy, w różnych miejscach djecezji swojéj dopełnił; i przeto myśl, że powołany na wyższe dostojeństwo w kościele, ostatni to raz może jako bezpośredni jéj pasterz, znajduje się wśród swojéj tak licznie zgromadzonéj owczarni, powlekła jakby tłem smutku, radosne zkądinąd wrażenie. Podczas uroczystego przenoszenia religji ŚŚ. ze staréj świątyni do nowéj, inspektor wileńskiego seminarjum, ks. Augustjan *Lipnicki*, powitał je pełną uczucia i namaszczenia przemową, z któréj wzieliśmy właśnie powyżéj przytoczoną wiadomość o dziejach Duksztańskiego kościoła; kazanie zaś w czasie Mszy ś., celebrowanéj przez samego JW. Pasterza, miał profesor tegoż seminarjum ks. Urban *Rokicki*. Po nabożeństwie, które się dopiero o godzinie 1 i pół skończyło, dostojny pasterz półgodziny zaledwie spoczęwszy, udał się znowu do kościoła, dla udzielenia Ś. Sakramentu Bierzmowania, który bez mała tysiąc osób przyjęło.— Dla wszystkich zaś umiejących czuć i myślić, cały ten święty obrzęd i widok nowéj świątyni, był już jakby pewnym rodzajem duchowego bierzmowania, utwierdzającego ich serca w nadziei i wierze w Opatrzność. (*Kurjer Wileński*).

Przegląd Tygodniowy.

Grzeczne dzieci i pozytywka — Najłatwiejszy sposób taniego wydawnictwa.— Nowy sposób ochronienia się od honorarjów autorskich wynaleziony przez pana Bernstein.—Jeszcze menażerje.— Gabinet zoologiczny i ogród zoologiczny. — Muzykalność Warszawska ożywia się. — Wystawa rzeźb.—Littera docet littera nocet.

Pewien ojciec posiadacz kilkorga dzieci był bardzo dręczonym przez nie, żeby im kupił pozytywkę. Koszt sprawunku nie wielki wprawdzie, ale ów ojciec wiedział dobrze, iż jeżeli dogodzi dziecinnym żądaniom, to hałas i rumot w domu podniosą się w dwójnasób, a i tak były nie do wytrzymania. Wziął się więc na sposób.

— Jeżeli będziecie przez dwa tygodnie grzecznemi — rzekł do dzieci — to wam pozytywkę kupię.

Dzieci przyrzekły i cieszyły się z góry ze spełnienia obietnicy.

Ale pomimo, iż to miało miejsca kilka lattemu, dotychczas jeszcze nie oglądały one pozytywki, bo zawsze ktore coś zbroi, i żadną miarą przez dwa tygodnie grzecznemi być nie mogą.

Owoż my jesteśmy jak te dzieci kochani czytelnicy, chcielibyśmy choć dwa tygodnie być grzecznymi i nie mieć nic do zganienia, a tu nie sposób, bo zawsze coś się znajdzie.

Ot naprzykład w téj chwili podpadła nam pod rękę nowo wydana przez pana Bernstejna książeczka pod tytułem *Klejnoty poezji polskiéj*. Wydanie wcale ładne, a poezyjki zawarte w tém wydaniu niepospolitéj wartości i podpisane najsympatyczniejszemi nazwiskami poetów naszych, nawet cena nałożona na tę broszurkę stosunkowo bardzo tania, bo tylko 15 kopiejek sr. wynosi.

Cóż więc do zganienia w téj książce? zapytacie.

Mała rzecz, bo ta książeczka posiada jedną tylko wadę, że wszystko w niéj od tytułu do treści jest delikatnie mówiąc samowolnie brane z cudzego.

Tytuł *pożyczony* jest od pana Wolfa, który wydaje Skarbczyk poezji polskich, i ma przynajmniéj tę zaletę, że płaci prawie wszystkim autorom, których poezjami się zasila.

W książeczce zaś pana Bernstejna, widzimy przedruki ze zbiorów poezji autorów po większéj części nie znajdujących się tutaj, a przedruki te czynione, z krzywdą tak poetów jak i ich wydawców.

Jest to drugi tom przedruków muzycznych pana Bernstejna z tą tylko różnicą, że tam krzywdzi samych prawie zagranicznych kompozytorów, tutaj zaś założył wędkę na własność rodaków naszych.

Jeżeli takim sposobem mamy przychodzić do tanich wydań, to wyznamy szczerze, iż wolimy trochę droższe, a nie na szkodę autorów zdziałane. Pojmujemy, że w kilkadziesiąt lat po śmierci poety, kiedy już nawet niewiadomo z kim z jego potomstwa można robić ugodę o wydanie jego dzieł, pojmujemy, że w takim razie księgarzowi wolno przedrukować te dzieła nie opowiadając się nikomu i taniem wydaniem przysłużyć się publiczności — zysk sobie zapewniając. Tak uczynił pan Frühling, tak zrobił nawet sam pan Bernstein z Marją Malczewskiego i nikt nie myślał im tego wyrzucać. Ale tam gdzie prawa autorskie nie mają pewnego określenia, tam gdzie autorowie za bardzo nie odpowiednie ceny muszą dzieła swoje wydawcom odstępować, gdzie ciż wydawcy płacąc honoraria nie mogliby żadnym sposobem wytrzymać współzawodnictwa z takimi, którzy z cudzéj pracy darmo pragną korzystać, tam nadużycia tego rodzaju powinny być surowo karcone, zwłaszcza jeżeli autorom i ich wydawcom nie znajdującym się na miejscu trudno się upomnić o swoją krzywdę. Klejnoty poezji polskiéj, są zbiorkiem kilkunastu utworów poetycznych bardzo ładnych, ale pomieszanych bez ładu na instynkt, jak co wpadło w rękę. Widocznie, wyszukiwano tu tylko komu będzie najtrudniéj czynić reklamacje, i takie prace pomieszczano. Łatwy to sposób dorobienia się grosza, ale radzilibyśmy wydawcy, porzucić tę krętą ścieżkę do Kalifornji księgarskiéj, i imać się tylko wydawnictwa dzieł, których własności nikt mu nie zaprzeczy. A któż mu zresztą wzbrania zakupić jakie utwory od tych panów i wydać je tanio, jeżeli (co niewątpliwém) widzi zysk w taniem wydawnictwie, przecież ceny autorskie nie są jeszcze u nas tak wygórowane, żeby tego nie można uskutecznić?

Inna rzecz jest u nas z wydawnictwem książeczek dla dzieci, ta fabryka na wielką skalę idzie, ale przynajmniéj fabryka godziwa. Treść wielkiéj części tych książeczek, jest ta sama co w roku przeszłym zaprzeszłym i w innych ubiegłych latach, zmienione tylko okładka tytuł i data. Ale tutaj trudno co zarzucić, bo książki, które z upodobaniem czytał Mundzio przed czterema latami, będzie obecnie chętnie czytał Henryś, który dziś dorósł ówczesnego wieku Mundzia i taka sama dla niego z nich korzyść. Zresztą bardzo korzystny to handel, i słyszałem księgarzy utrzymujących, że książeczki dla dzieci stanowią jedyny, pewny, niezawodny dochód.

Littera docet littera nocet jak to się historycznie można przekonać z listu, który spowodował śmierć Edwarda IIgo króla angielskiego. Tym razem jakkolwiek nie idzie o tak ważne rzeczy, pośpieszamy sprostować pomyłkę, którąśmy także w literze uczynili, drukując w jednym z poprzedzających przeglądów tygodniowych o wice-hrabinie de C** kiedy tymczasem litera początkowa jéj nazwiska (a wiemy tylko literę początkową) była O**

Menażerja pana Kreutzberga prosperuje ciągle i jakkolwiek proces o którym w przeszłym tygodniu donosiliśmy jeszcze się stanowczo nie rozstrzygnął, p. Barnabo musiał się już przekonać, że trudno mu będzie wytrzymać współzawodnictwo z tak niebiespiecznym przeciwnikiem. Kurjer donosił o zakupieniu do naszego gabinetu zoologicznego kilku bardzo ciekawych egzemplarzy z menażerji pana Kreutzberga, są to wszystko ofiary podróży koleją żelazną, któréj trudów pomimo całéj ogłady cywilizacyjnéj ja-

---

si godne siebie i téj oto dziewczyny nowo-nabyte dziecię; niech obcy ludzie tu zgromadzeni, złośliwemi żartami i plotką niedogryzają méj prawdziwéj boleści i nie szydzą z naszéj słabości.

Po udzieleniu zwyczajnych błogosławieństw narzeczonym, przy których łzy matki cieszącéj się nadzieją szczęścia nadobnej pary, mieszały się ze łzami żalu ojca nad chmurną ich przyszłością, pojechaliśmy do pobliskiego kościoła.

Pan młody z tryumfującą miną wsadzał narzeczoną do pysznéj złocistéj karety, Helenka śmiała się i chichotała może nawet za bardzo w téj uroczystéj dlań chwili, a obecni goście zdążając za niemi, wróżyli długotrwałe pożycie i nieprzebrane skarby rozkoszy na wzajemnéj miłości ich oparte.

Młoda para stanęła przed ołtarzem, i miejscowy organista rozpuściwszy wszystkie organowe pedały, całem gardłem zaintonował „Veni Creator“ nastąpiła później przemowa kapłańska, a wreszcie zwykłe zapytania w obrzędzie ślubnym używane.

W kościele wszystko się uciszyło, cała uwaga zwrócona była na państwa młodych otoczonych rojem drużb i druchen, więc jakież było podziwienie, gdy Helenka miasto zwyczajnéj odpowiedzi „tak“ umilkła ocierając łzy lejące się po twarzy. Ksiądz zapytał powtórnie, pan Adolf nawet zwrócił jéj uwagę, ale płacząca dziewczyna spojrzawszy nań z wyrzutem i odwracając się do obecnych, rzekła:

— Panie Adolfie, przed godziną wzgardziłeś moją ręką dla braku 50,000 zł. pol. jak mówiłeś do twego szczęścia potrzebnych, targowałeś się o moją osobę jak ostatni kramarz żydowski, więc ja ci też oświadczam w obec tego Boga i poczciwych przyjaciół naszego domu, że twoją żoną nie będę! — Przebaczam ci ten bolesny zawód mojemu sercu zadany, prześniłam kilka miesięcy szczęścia, dziś się obudziłam — i żegnam cię na zawsze!...

— Otóż to jest moja córka! — krzyknął stary ojciec porywając ją w objęcia.

— Co to? jak to? — słychać zewsząd dopytywania się, szepty i krzykliwą ciekawość naszéj szlachty.

— Księże proboszczu proszę do nas, ślubu nie będzie — przemówił ojciec uprowadzając wysiloną Helenkę, a obróciwszy się ku gościom dodał: — panowie, kto mi dobrze życzy, proszę do domu!

Pojazdy ruszyły z miejsca, i za chwilę wszyscy prócz pana młodego i jego stronników, znaleźliśmy się w gościnnych salonach naszego gospodarza.

Proszę sobie wyobrazić jaki to zapał dla panny Heleny ogarnął całe towarzystwo, gdy po przybyciu wyjaśniła się poprzednia awantura. Honor domu pozostał czystym, a wstyd i niecność spekulacyjnego postępku towarzyszyły panu Adolfowi. Bawiono się więc z nadzwyczajną wesołością; podpiwszy sobie szlachta, już nie tak ściśle przestrzegała sztywnéj formy przyzwoitości towarzyskiéj, i gdyby to kiedy indziéj miało miejsce, kto wie czy obecne temu kobiety tak bezkarnie na szalejące grono spoglądaćby mogły... A co było już nowych pretendentów do rączki pięknéj Heleny, co oświadczeń, co czułych komplimentów? to zaręczam, od jéj skinienia tylko zależał wybór, a od skrócenia form obrzędowych nawet i ślub prawdziwy.

Po kolacji, kiedy spełniano liczne wiwaty za zdrowia, których nigdy ucztującym nie zbraknie, wsunąłem się nieznacznie do jednéj z framug okna, kontent że mię wypuścili ze swéj opieki zbyt żarliwi przestrzegacze kielichowego porząd-

D O D A T E K.

ką się zwierzęta wspomnionéj menażerji zalecają, nie mogły wytrzymać. Za giraffy skórę żąda pan Kreutzberg rs. 600. Jak to dobrze być giraffą, ręczę że za skórę żadnéj istoty ludzkiéj, białéj, czarnéj, żółtéj czy kasztanowatéj tyleby nie dano.

Ale przybycie tu tych dwóch menażerji nastręcza inną myśl, która łatwą mogłaby być do wykonania. Czyżby nie mogło się u nas zebrać towarzystwo prywatne celem założenia ogrodu zoologicznego, podobnego do tych, jakie po wszystkich prawie znakomitych miastach europejskich już istnieją. Kapitał nakładowy niebyłby bardzo wielkim, bo pierwszy zakład mógłby być skromnym, a tylko z dalszym postępem coraz się rozwijać. Kapitał zaś ten mógłby przynieść bardzo odpowiedni procent, z drobnéj opłaty jakąby ustanowiono od wejścia do takiego ogrodu. O miejsce nie trudno, koszta urządzenia bardzo przystępne, a zakład tego rodzaju z ciągłym postępem czasu coraz wzrasta w wartość, przez ciągłe rozpładnianie się znajdujących się tam zwierząt. Takie wielkie miasto jak Warszawa, zamiast składać haracz obcym przemysłowcom, mogłoby tym sposobem wydane pieniądze na własną obracać korzyść. A widoczna ztąd korzyść dla kształcącéj się młodzieży, która w każdym razie mogłaby sprawdzać na żywych egzemplarzach podawane sobie opisy. Może te słowa które tu na prędce rzucamy, znajdą jaki oddźwięk w dobréj woli ludzi zamożnych, którym pożytek ogółu leży ne sercu.

Wczoraj w salach redutowych dawał koncert p. Willmers, o którym osobne damy sprawozdanie. Servais także przyjechał do Warszawy i zapewnie da się usłyszyć, ulubiony to od Warszawian artysta i sam wyznaje, że za każdą bytnością nader miłe z naszego miasta wywoził wspomnienia. Dochodzą nas także wieści, że komitet resursy, w dodatku do wszystkich ulepszeń, które już wprowadził i jeszcze wprowadzić zamyśla, ma zamiar odnowić dawny zwyczaj kocertów resursowych, na których członkowie po kilka razy w każdym roku tak przyjemne spędzali wieczory. Ustało to jakoś, nie tyle z braku żywiołów mogących takie koncerta zasilić, ile z powodu niewytłumaczonéj jakiejś oziębłości, która od pewnego czasu owiała serca Warszawian w muzycznych sprawach. Zdawałoby się, że zamiłowanie koncertów przeniosło się od nas do prowincjonalnych miast. W gruncie tak nie jest, tyleż tu lubowników co i dawniéj tylko część nie lubownicza śmieléj wynurza swoje zdanie.

W sali towarzystwa dobroczynności, odbywa się obecnie wystawa przedmiotów sztuki, to jest wazonów, urn, rzeźb różnych i tym podobnych przedmiotów, które pan Angelo Gatti z Włoch na nasz użytek sprowadził.

Wkrótce na te wszystkie przedmioty ma nastąpić licytacja. Nie pierwsze to odwiedziny pana Gatti u nas i za poprzednią jego bytnością już pisma czasowe dostatecznie oceniły te wszystkie arcydzieła. Materjał i robota na jednéj tam stopie, a pozór wszystkiem. Widać, że pomimo wyrzekań przedsiębiercy, z któremi się za pierwszym razem głośno dał słyszyć, ganiąc oziębłość Warszawian w rzeczach sztuki, spekulacja udała mu się jakoś, kiedy ją powtarza. Przynajmniéj tym razem biedni coś zyskają. Licytacja którą ogłasza dobrym jest wymysłem, bo przy konkurencji takie towary lepiéj pójdą, niż żeby je każdy z zimną krwią za dokładnem obejrzeniem i namysłem kupował. W każdym razie w życiu naszem, gdzie pozór wszystko znaczy, tego rodzaju utwory *arcy-stosowne* do urządzenia, a nawet ozdoby wielu salonów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

— Do Liverpoolu paropływem *Niagara* nadeszły wiadomości z New-York 2 grudnia, a telegraficzną drogą z Halifax 4 grudnia. *Przy* otwarciu posiedzeń kongresu w dniu 1 grudnia obecnemi byli wszyscy senatorowie prócz 14u, w Izbie reprezentantów zebrało się 200 członków. Prawość i ważność wyboru deputowanego z Kanzas pana Whitefield, została większością 101 głosów przeciw 97 zaprzeczoną, po dość żwawych rozprawach i sprzeczkach. Utrzymywano, że przy wyborze pana Whitefield głosowali sami tylko stronnicy niewolnictwa. Republikanie odnieśli zwycięztwo, ale zdaje się że nazajutrz kwestja ta będzie jeszcze raz roztrząsaną i że demokraci zgromadziwszy się liczniéj, unieważnią niniejsze wotum.

Donoszą z Kanzas, że 39 jeńców należących do stronnictwa wolnego stanu, uszło z Lecompton. Słychać, że gubernator Geary ma wkrótce rozpuścić milicję zostającą pod rozkazami pułkownika Titus i że ten dowódca z 1,000 ludzi uda się do Nicaragua.

Według doniesień z Mexyku miało przy Monterey przyjść do otwartéj bitwy między Vidaurim i Gaza i ten ostatni miał ponieść zupełną klęskę. Jenerał Sandau zdobył miasto Horealeta.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

— Na zeszłorocznych posiedzeniach parlamentu pan W. Williams zaprojektował wypracować raport o dochodach i wydatkach skarbu w roku finansowym 1855 i 56. Ta niezmiernie starannie w najdrobniejszych szczegółach opracowana robota jest już gotowa i została do wiadomości publicznéj podaną. Według tego raportu wydatki państwa w roku który się skończył 30 maja 1855 roku wynosiły 70,236,817 fst., a w następnym roku 93,119,130 fst. Ta ostatnia ogromna cyfra przypomina nam czasy z ostatniéj wojny przeciw Napoleonowi Imu, ale przytem porównaniu należałoby nie zapominać, że w obecnéj chwili Anglja w samych procentach długu narodowego płaci rocznie przeszło 28 milj. fst. i że liczba mieszkańców od r. 1815 prawie podwoiła się. Dochody roku 1855 wynosiły 69,091,171 fst.) a w następnym roku 70,552,145 fst., a zatem w piewszym roku przeszło sześć, w drugim przeszło 22 milj. deficytu. Biorąc zatem razem za te dwa lata tak dochody jak wydatki, pokazuje się, że Anglja wydała przeszło 29 milj. fst. więcéj niż miała dochodu w tym przeciągu czasu.

Koszta poboru dochodów wynosiły w 1855 roku 2,724,904 fun. st., a w roku następującym o 140.000 fst. więcéj. W roku 1855 wydano na wojsko 8,380,882 fst., a w roku następnym 17,395,059 fst., a zatem więcéj niż dwa razy tyle; flota kosztowała w roku 1855 14,490,105 fst. a w następnym 19,545,887. Dodajmy do tego pieniądze wydane na materjał artylerji i ogólnego uzbrojenia, pokaże się, że cała armja lądowa i morska w roku 1856 kosztowała 47,461,188 fst. Porównajmy z temi okropnemi kosztami wojska, niektóre wydatki na cele pokoju, te ostatnie okażą się niezmiernie skromnemi. I tak naprzykład, w ostatnich dwóch latach wydatki na cele oświecenia publicznego wynosiły w Anglji 323,500; a w Irlandji 157,673 Równa pierwszéj summa w zeszłym roku została puszczona z dymem w ciągu kilku dni strzelania pod Sebastopolem, a za summę którą się wychowanie publiczne w Irlandji kontentować musi, nie można zbudować nawet małego paropływu. *Times* z tych obrachowań wyciąga następującą uwagę: »Anglja bardzo drogo opłaca swoje wysokie stanowisko. Rycerstwo, waleczność, wspaniałomyślność i wdawanie się w obronę obcych interesów nie są to tanie rzeczy. Nie chcemy bynajmniéj przytłumiać szlachetnych uczuć narodowych jednakże nie zaszkodzi to, niekiedy przypomnić jak mało wielki naród wydawać może na sztuki, dzieła pokoju i prawdziwy postęp ludzkości, a jakże strasznie wiele musi nieść na ofiarę nienasyconemu szatanowi wojny. (*Schl. Ztg*).

Londyn 17 Grudnia. Jéj Król. Mość i książe Albert wczoraj z księciem Walji, tudzież księżniczką Wiktorją i księżniczką Alicją, udali się z Osborne do Cowes dla zwidzenia statku *Resolute*, który jak wiadomo zatrzymany w lodach przybiegunowych, a następnie wyprowadzony ztamtąd przez jeden statek amerykański i przez rząd Stanów Zjednoczonych odkupiony i wyrestaurowany, przysłany został w podarunku królowéj angielskiéj. Ta pływająca *Pompeja* (jak słusznie ją nazwano), przyjęła dostojnych gości z należnemi im honorami. Skoro Królowa weszła na pokład, wywieszono obok amerykańskiéj flagę angielską, a kapitan otoczony swemi oficerami powitał Królowę temi słowy:

»Pozwól mi Najaśniejsza Pani powitać Cię na

---

ku. Obok mnie stało kilku młodych mężczyzn już nieco zarumienionych, prowadząc dość żywą pogawędkę o zdarzonym przed godziną wypadku:

— Dzieją się to różne rzeczy na świecie — mówił wysoki przystojny brunet, którego dotąd w salonie nie widziałem — ja naprzykład co doświadczyłem już w życiu?...

— No, no, cóż takiego? — zapytał malutki ruchliwy blondynek.

— Cóż wam tam z tego przyjdzie — odrzekł pierwszy wzdychając — zresztą po co odgrzebywać znane rzeczy, już to wszystko opisane.

— Gdzie? — wtrącił znajomy mi brat kuzyna u którego bawiłem.

— W jednéj powieści zeszłego roku drukowanéj, tylko podotąd nie mogę się dowiedzieć o nazwisku autora. Zapewniam was, że słowo w słowo moja historja ze wszystkiemi szczegółami od a do z; nawet miejscowość ta sama, tylko pozmieniał nazwiska, porobił małe dodatki powieściowe...

— Ależ tytuł téj powieści? — spytał kuzynek.

Zawahał się nieco opowiadający, pomyślał trochę rumieniąc się lekko, a wreszcie machnął ręką mówiąc:

— Ech co tam tajemnice; przed przyjaciołmi nigdy nie nie ukrywałem, tytuł téj powieści, „Dziecię Niedoli.“

— Tak! — zawołał przeciągle ów blondynek — to ty masz być tym Żarskim?

— Ja! najpewniéj ja sam.

— A to czekajże mój Józefie — odezwał się kuzynek ciągnąc mię za rękę z owéj framugi — masz więc jéj autora!

Musiałem mieć porządnie zakłopotaną i dobrze komiczną minę, bo ów nieznajomy spojrzawszy mi zrazu gniewnie oko w oko — po chwili rzekł bardzo uprzejmie podając rękę:

— Bardzo mi przyjemnie, wierz mi pan, bardzo przyjemnie, że mam tę sposobność wywzajemnić się poznając szanownego pana.

— Przyznam się panu — odrzekłem nieco śmieléj widząc z jego strony tak otwartą życzliwość. — I ja również jestem szczęśliwy że mogę moją wymarzoną powieściową ujrzéć w rzeczywistości.

— Ależ panie, gdzie wymarzoną — przerwał mi pan Józef z uśmiechem niedowierzania — jestem pewny, że ktoś z moich dobrze znajomych rozpowiedział panu całą historją, a pan wiernie ją powtórzyłeś oprawiwszy w formy powieściowe. Czy tak? przyznaj się pan.

— Prawda — mówiłem zawstydzony — cóż mam robić, nie zaprzeczam.

— Otóż i ja panu powiem, że rozpocząwszy czytanie pańskiego opowiadania, gniewałem się serjo za taką bezprzykładną śmiałość; ale późniéj myślę sobie, co mi to szkodzi; kto mię zna to i tak wie o wszystkiem, nazwiska przemienione...

— I nie masz pan więc żadnéj pretensji, żadnego żalu do mnie? — wyrzekłem ściskając go za rękę.

— Nie, wierz mi pan nie; tylko również przyznam się panu, zamierzałem odpłacić się figlem za figiel; chciałem napisać dalszy ciąg powieści i takowy podać do druku, nawet w tym celu wygotowałem już kilka rozdziałów: ale jak się późniéj rozmyśliłem, że to by pana mogło skompromitować, że niedorównam mu w obrobieniu, dałem pokój.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

---

pokładzie *Resolute* i statek ten w spełnieniu woli moich ziomków i prezydenta Stanów Zjednoczonych, oddać ci znowu jako dowód nie tylko przyjaznych uczuć dla Anglji ale i jako znak miłości, podziwienia i szacunku dla twojéj królewskiéj osoby.«

Królowa odpowiedziała kilku słowami podziękowania, poczem dostojni goście zostali przez kapitana amerykańskiego pana Hartstein oprowadzeni po całym statku, przyczem kapitan pokazywał wszystkie szczegóły które potrzeba było nowo sprawić, jak i te które zostawiono tak jak je znaleziono na opuszczonym wpośród lodów statku. Kiedy w ciągu téj wizyty książe Albert wspomniał, że lady Franklin stara się o uorganizowanie wyprawy na odszukanie jéj męża który zginął w wyprawie do bieguna północnego, kapitan odpowiedział, że go to bynajmniéj nie dziwi, albowiem bardzo prawdopodobnem jest, że sir John Franklin albo niektórzy z jego towarzyszy mogą być dotąd pomiędzy eskimami. Oficerowie statku *Resolute* na zaproszenie Królowéj przybyli po południu zwiedzić zamek Osborne, a kapitan Hartstein pozostał jako gość u dworu do dnia następnego.

— Parlament został wczoraj ze zwykłemi ceremonjami odroczony do dnia 3go lutego, który jest już stanowczo naznaczony na otwarcie posiedzeń Izb.

— *Morning Post* odzywa się znowu w kwestji neuszatelskiéj z grubijańskim artykułem przeciw Prussom, który nie zawiera nic nowego i zasługującego na powtórzenie. (*Neue Pr. Ztg*).

E G I P T.

Kairo 9 Grudnia. Wyprawa hrabiego Estayrac-Lauture w celu wyśledzenia źródeł Nilu została z powodu późnéj pory roku odroczoną, co jedni uważają za bardzo stosowne, a drudzy upatrują w tem zupełne zaniechanie całéj téj rzeczy. Pan Troyford z oddaną pod jego rozkazy eskadrą statków przybył do Assuan, ale zarazem otrzymano wiadomość że jeden z małych paropływów zaraz przy przejściu katarakty został rozbity. Egipt tak jest przepełniony podróżnemi, iż w Kairo trudno jest dostać mieszkania. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 17 Grudnia. Nota zamieszczona dziś w *Motorze* o sprawie szwajcarskiéj, sprawiła bardzo pomyślne wrażenie na giełdzie. Wiedziano już od kilku dni, że rada związkowa szwajcarska odrzuciła propozycje pośrednictwa Francji, i to niepokoiło spekulantów obawiających się jakich zawikłań między mocarstwami stałego lądu. Ton urzędowéj noty zniósł te obawy i skłonił przedających w ostatnich dniach do odkupywania znowu renty. Renta 3 procentowa która wczoraj zamknęła na 66,30, dziś od samego początku płaciła się 66,65, chwilowo spadła znowu do 66,50, ale wkrótce podskoczyła na 66,80. Pod koniec giełdy zakupywania były bardzo liczne i doprowadziły rentę do 66,95, po którym to kursie do samego zamknięcia była bardzo poszukiwaną.

Kredyt ruchomy podniósł się do 1460.

— Cesarz i książe Pruski powrócili tu dziś z Fontainebleau.

— Nota *Monitora* o sprawie Neuszatelu, jest naturalnie głównym wypadkiem zajmującym dziś uwagę publiczną. Pomimo tonu stanowczego i wyraźnego tego dokumentu (a może właśnie dla tych stanowczych wyrażeń) nie sądzą tu żeby prawdopodobieństwo spokojnego załatwienia téj sprawy, zmniejszyło się; powszechnie nawet sądzą że Szwajcarja która nawet od Anglji nie może spodziewać się czynnéj pomocy, bo Anglja związana jest protokółem londyńskim, będzie musiała mniéj lub więcéj ustąpić. Jest to w ogóle tryumf dla Pruss, które w znacznéj części winne go będą wytrwałości i prawości z jaką hrabia Hatzfeld umiał zjednać swemu rządowi sympatję i pomoc Cesarza Napoleona, które to dzieło jak wiadomo rozpoczął jeszcze w Biarritz.

— Biega wieść, ale którą tylko jako wieść podajemy, o własnoręcznym liście Cesarza Napoleona do króla Neapolu, z powinszowaniem mu szczęśliwego uniknienia skutków zamachu; pojmujemy że Cesarz w takiéj okoliczności mógł zupełnie zapomnić o urazach spowodowanych przez opór króla neapolitańskiego, w nieprzyjmowaniu wspólnych rad Anglji i Francji, jednakże wiadomość o tym liście własnoręcznym Cesarza, podajemy nie ręcząc za jéj pewność. Obok tego atoli możemy zapewnić, że w ten lub ów sposób, bezpośrednio lub pośrednio, Cesarz Napoleon wyraził lub polecił wyrazić królowi Ferdynandowi swoje przyjazne uczucia z okoliczności zamachu dokonanego przeciw jego osobie.

Mylnie było doniesioném o odroczeniu obiadu który miał być dziś dany w ambassadzie pruskiéj dla księcia Fryderyka Wilhelma. Obiad ten miał miejsce, odroczono tylko wszelkie przyjmowania które po nim miały nastąpić, a na których mnóstwo wyższéj klassy poddanych pruskich miało się prezentować księciu.

Mówią o wielkich manewrach jazdy mających się odbyć w Versailles dla księcia pruskiego, ale nie możemy zaręczyć za prawdę téj pogłoski.

— Gazeta *Union* z dnia 12go grudnia doniosła, że rada stanu odmówiła zatwierdzenia projektu pobierania opłaty od wnijścia na giełdę. Twierdzenie to opierała ta gazeta na téj specjalnéj okoliczności, że gmach giełdy został zbudowany kosztem stanu handlowego paryzkiego, który przez trzydzieści lat ponosił specjalny podatek od swoich pałaców dla pokrycia wydatków na zbudowanie tego pałacu. *Union* wnosiła ztąd, że naznaczać cenę jednego frank. dziennie za prawo wchodzenia do giełdy, byłoby to samo co kazać płacić właścicielowi domu za to że do niego wchodzi.

Jest tu cień prawdy, ale cień tylko i oto jak się rzecz miała istotnie.

Rada stanu rzeczywiście opierała się propozycji prefekta Sekwany i uczyniła mu zarzuty przytoczone przez *Union*, ale głównie opierała się na nieformalności téj propozycji. Według rady stanu, sposób w jaki municypalność paryzka chce zaprowadzić podatek giełdowy, byłby niewłaściwy, ponieważ tylko ciało prawodawcze mogłoby mieć prawo zatrzymania i zatwierdzenia tego poboru.

Pan Billault minister spraw wewnętrznych, osobiście popierał projekt administracji munipalnéj i wskutku jego obrony, jasnéj, dzielnéj, przekonywającéj, z owym talentem wrodzonym byłemu deputowanemu z Ancenis. Rada stanu przychyliła się do zatwierdzenia projektu miasta i odtąd publiczność spekulacyjna będzie płaciła podatek za pozwolenie zbogacenia się lub zrujnowania na giełdzie.

Jutro odbędzie się w zamku de Graveron (Eure) pogrzeb pana Salvandy, który w testamencie polecil, aby go w téj jego posiadłości pochowano.

Jutro rozpocznie się loterja na korzyść rannych, wdów i sierót armji wschodniéj, w pałacu przemysłu. Jak wiadomo losów jest 600,000 a wygranych 14,000.

— Dzisiejszy *Moniteur* zawiera artykuł w przedmiocie sprawy Neuszatelskiéj, w którym między innemi powiedziano: Wielkie mocarstwa podpisały w Londynie protokół zatwierdzający prawa króla pruskiego do Neuszatelu. Rząd cesarski równie jak inne gabinety zobowiązany, jakkolwiek przychylny zupełnie Szwajcarji, nie mógł nie uznać tego co ten traktat uświęcił. W roku 1848 rewolucja rozdarła węzły łączące kanton Neuszatel z królem pruskim. Król pruski uporczywie przeciw temu protestował i na korzyść zwyciężonego stronnictwa reklamował. To ostatnie we wrześniu r. b. chciało zapewnić sobie zadość uczynienie. Usiłowanie to nie powiodło się. Wypadek ten musiał naturalnie sprowadzić starcie między Szwajcarją i Prussami. Pierwsza wysłała wojsko dla przywrócenia porządku w Neuszatelu. Honor Pruss wymaga aby one nie pozwoliły skazać sądowo ludzi którzy rozwinęli chorągiew królewską. Przez samo swoje położenie jeograficzne, Francja powinnaby wywrzéć ważny wpływ na rozwiązanie tych nieporozumień. Król zwrócił się do Cesarza, objawiając swoje największe zajęcie dla skompromitowanych, prosząc Cesarza aby wyjednał wypuszczenie ich na wolność, zarazem zapewniając o swojém usposobieniu do pojednania. Rząd francuzki ucieszony, że będzie mógł zapobiedz starciu, uczynił stanowczo zadość życzeniu króla pruskiego; czując się silnym swoją przychylnością dla Szwajcarji i pojednawczem usposobieniem Pruss, zażądał wypuszczenia na wolność uwięzionych rojalistów neuszatelskich. Przedstawił on Szwajcarji, która reklamacji pruskich słuchać nie chciała, że powinna ustąpić nalegającym wezwaniom Francji. Z drugiéj strony rząd francuzki nie zaniedbał uwiadomić Szwajcarję o szczęśliwym rezultacie podobnego ustąpienia, które byłoby dla Francji pewnym rodzajem zobowiązania, niedopuszczenia żadnego militarnego starcia, a nadto starania się o wyjednanie u króla pruskiego ostatniego uregulowania téj sprawy odpowiedniego życzeniu Szwajcarji. Na nieszczęście te ze wszech miar tak prawe i rozsądne uwagi, nie zostały ocenione tak jakby zasługiwały. Rady Francji zostały odrzucone. Rząd szwajcarski wolał ustąpić demagogicznym wpływom które się około niego roją, niż usłuchać rad które jedynie wynikły z życzenia rozwiązania w przychylny sposób kwestji która zbyt już dawno zostając w zawieszeniu, mogła zakłócić pokój Europy. Tak więc Francja znalazła z jednéj strony umiarkowanie, życzenie ukończenia téj sprawy i uprzedzającą uległość ze względu na polityczne położenie rzeczy; z drugiéj zaś strony smutną zaciętość, przesadną drażliwość i najzupełniejszą obojętność na jéj rady. Szwajcarja jednakże nie będzie się mogła dziwić, jeśli w biegu wypadków nie znajdzie już téj dobréj chęci którą mogła sobie kosztem bardzo lekkich ofiar zapewnić.

— Na placu Carrousel odbył się dziś na cześć księcia Pruskiego, wielki przegląd gwardji. Cesarz i książe Pruski znajdowali się na placu. Cesarzowa przypatrywała się przeglądowi z jednego balkonu w Tuileries. *Moniteur* donosi, że w czasie obecności księcia Fryderyka Wilhelma w Fontainebleau, odbył się mały przegląd wojskowy i że Cesarzowa znajdowała się na polowaniu. Fontainebleau było wspaniale oświetlone. (*Indep. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 16 Grudnia. Gazeta urzędowa ogłasza postanowienie królewskie mianujące p. Mon nadzwyczajnym posłem przy dworze rzymskim.

(*Neue Preussische Zeitung*).

T U R C J A.

Konstantynopol 6 Grudnia. Od kilku dni dużo tu mówią o częstych konferencjach jakie mają miejsce między nadzwyczajną ambasadą perską i lordem Stratford de Redcliffe. Nieograniczone pełnomocnictwa jakiemi Feruk-Kan jest opatrzony, do załatwienia wszelkich nieporozumień anglo-francuzkich i uprzejmość jaka mu obecnie okazywaną jest przez ambasadę angielską, każą spodziewać się pomyślnego rezultatu negocjacji. Ale podobno lord Redcliffe kładzie jeden warunek do zupełnéj zgody, to jest, żeby ambassador perski zaniechał swojéj podróży do Paryża, ponieważ ta demonstracja uważaną jest za niewłaściwą w tym stanie rzeczy. Dodają, ale nie wiemy ile do téj pogłoski można przywiązywać wiary, że ambasada francuzka w Persji ma być zwiniętą. Tutejszy ambasador francuzki przy dworze Szacha, pan Bourée, dotąd znajduje się w Konstantynopolu.

— Gabinet Reszyda-paszy zdaje się być obecnie umocowanym, dzięki pomocy jaką mu przyniósł zupełnie niespodziewany a dla niego bardzo pomyślny obrot wypadków politycznych. Jednakże nie można zaprzeczyć, że jeszcze w jego łonie istnieją niejakie nieufności, które spodziewano się chwilowo zupełnie usunąć, ale które utrzymywane są ciągle przez głuche intrygi jakie dotąd nie ustają, w celu oddalenia z gabinetu wpływów nie zupełnie przychylnych wielkiemu wezyrowi i wiążących mu ręce.

Projektowane zmiany o jakich donosiliśmy w poprzednim liście, a których celem jest wprowadzenie w skład rządu Ahmet-Wefik-Efendego, dotąd nie przyszły do skutku, ale z każdym dniem stają się podobniejszemi do prawdy.

(*Independance Belge*).

W Ł O C H Y.

Turyn 12 Grudnia. Wiadomość o zamachu wykonanym przeciw królowi neapolitańskiemu, a którego szczegółów jeszcze nie mamy, sprawiła tu bardzo bolesne wrażenie. W tym kraju przedewszystkiem moralnym i z obyczajami liberalnemi, za nadto mamy ufności w sile środków zupełnie prawnych, abyśmy mogli pochwalić czyny występnego gwałtu przeciw komukolwiek. Znalazły się jednak dzienniki które korzystając ze sposobności, odżywiły skandal polemiki wywołanéj przez smutny wypadek w Galenga. Ale zdrowy rozsądek publiczny i tym razem tak jak poprzednio wyda sprawiedliwy wyrok na te nie bardzo miłością chrześćjańską natchnione usiłowania dzienników.

Hrabia Lovatelli nie przeżyl ciosu którym został uderzony przed kilku dniami. Umarł w Ravennie 5 b. m. żałowany przez wszystkich którzy go znali. Miasto Ravenna jest w żałobie. Na domiar złego władze papiezkie przedsięwzięły liczne aresztowania i jak to się nie rzadko zdarza, uległo temu środkowi mnóstwo ludzi zupełnie spokojnych i niewinnych. Zaprowadzono wszystkich aresztowanych bezpośrednio z Ravenny do więzień Bolonji, gdzie zapewnie wielu z nich ulegnie prawu wojennemu.

Dotychczas nie wiemy zupełnie nic ani o charakterze zbrodni któréj biedny hrabia Lavatelli padł ofiarą, ani o sprawcy tego zamachu.

Mówiono tu o licznych aresztowaniach dokonanych niedawno w Medjolanie, ale na szczęście

zdaje się że te pogłoski były mylne.
(*Indépendance Belge*).

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj 17go grudnia:

Najświeższe listy prywatne z Neapolu nie podają wprawdzie żadnych innych szczegółów o zamachu i jego sprawcy (który miał pochodzić z dobréj familji, ale był fanatycznym stronnikiem Mazziniego) ale zajmują się przedstawieniem usposobienia ludu. Kościoły ciągle są przepełnione pobożnemi dziękującemi za ocalenie króla, codziennie Jego Kr. Mość przyjmuje znaczną liczbę osób które go pragną oglądać i co wieczór wszystkie okna wspaniałe są oświetlone. Zasługuje to na szczególną oznakę, że prawie wszyscy francuzi i bardzo wielu anglików prezentowało się w pałacu. Rozumie się samo z siebie że i wszystkie pałace poselstw ciągle są illuminowane. Jedynym wyjątkiem są mieszkania konsulów angielskiego i francuzkiego. Pułkownik Latour, który niedopuścił zbrodniarzowi wymierzyć drugi cios przeciw królowi, jest rodowitym francuzem, synem ośmdziesięcio-letnéj pani Latour, niegdyś guwernantki księżniczek siostr króla Ferdynanda. Jest on zaslubiony z księżniczką Serra-Capriola. Król mianował go swoim przybocznym adjutantem.

Królowa znajdowała się na przeglądzie, ale zdołano ukryć przed nią zamach i dopiero dowiedziała się o nim od samego króla. Król w czasie powrotu z placu parady znaczną przestrzeń drogi jechał obok bataljonu strzelców do którego morderca należał, aby mu pokazać, że hańba tego czynu nie spada nań. (*Neue Pr. Zeit*)

Florencja 14 Grudnia. Książe następca tronu przybył tu wczoraj ze swoją młodą małżonką księżniczką Anną saską. Jutro odbędzie się uroczysty wjazd nowożeńców. Wielki książe z téj okoliczności ułaskawił mnóstwo osób skazanych lub zostających w procesie z powodu rozmaitych przestępstw politycznych. (*Neue Pr. Zeit.*)

Koleje żelazne w Rossji.

(Patrz Ner Kroniki 250.)

V.

Wielka sieć kolei żelaznych, o których mówiliśmy w poprzednich artykułach, łączy Bałtyk z morzem Czarnem i przebiega całą część zachodnią i południową Cesarstwa, ale nie dotyka do żadnéj z bogatych gubernji wschodniéj Rossji, przez którą przepływa Wołga, ani do żadnéj prowincji położonéj w okolicach gór Uralskich, tego olbrzymiego progu Syberji. Rzeka Kama, mająca swe źródło w gubernji Permskiéj, jest drogą, którą muszą udawać się płody wywożone z Syberji. Dostają się one tym sposobem na Wołgę, którą następnie w górę udają się do Niżnego Nowogrodu. Tam część tych towarów wchodzi na Okę, w górę jéj idzie do Kołomna, a ztamtąd przez rzekę Moskwę dostaje się do stolicy tegoż nazwiska. Reszta w górę Wołgi udaje się aż do Rybińska, a następnie przez Mologę i Szeksnę na kanały i małe rzeki wpadające do jeziora Ładoga i Newy.

W téj to żegludze przeciw prądowi Oki i rzek północnych wpadających do Wołgi, leży cała trudność transportu towarów pochodzących z bogatych prowincji wschodnich. Nieskończona prawie długość przepływu Oki od Niżnego Nowogrodu aż do Kołomny, nie jest jedyną przeszkodą utrudniającą kommunikację między Wołgą i Moskwą; mała głębokość wody czyni żeglugę tę bardzo powolną, nieregularną, a zatem niezmiernie kosztowną dla wielkich bark żeglujących na Wołdze. Nieraz bywają one zmuszone czekać pod Kołomną całe miesiące, nim zdołają dostać się na Moskwę. W Moskwie tak słusznie oceniają niedogodności tego stanu rzeczy, że stan handlowy w staréj stolicy przedsiębrał potrzebne kroki, aby otrzymać pozwolenie zbudowania kolei żelaznéj z Moskwy do Oki, przez coby zaopatrzenie stolicy stało się regularniejszem i mniéj kosztownem.

Żegluga na północnych rzekach wpadających w Wołgę, Szeksna i Mologa, tudzież rzekach i kanałach, któremi te dwie ostatnie łączą z Newą, przedstawia jeszcze ważniejsze niedogodności. Mówiliśmy już, że zboża wysyłane z Wołgi do Petersburga, pozostają często dwa lata w drodze i przybywają na miejsce przeznaczenia co najmniéj uszkodzone i obłożone kosztami, które ich cenę niesłychanie podnoszą. Ten fakt właśnie się świeżo ponowił. W skutku przedwczesnych mrozów, lody zatrzymały liczne transporty zboża i drzewa na Newie i na kanałach pośredniczących między tą rzeką, tudzież Szeksną i Mologą. Ale nie na tem koniec. Ponieważ głębokość rzek i kanałów nie jest jednostajna, a prócz tego zmienia się stosownie do pory roku, przynajmniéj co do pierwszych, przeto potrzeba wielokrotnie używaż i znów ładować statki, co naturalnie nie odbywa się bez straty czasu i bez kosztów.

Z tego cośmy powiedzieli, wynika, że nie żegluga na Wołdze opóźniała transporty kupieckie. Ta piękna rzeka jest najkorzystniejszą drogą transportową ze wszystkich jakie Rossja posiada i może kiedykolwiek posiadać. Od gubernji Twerskiéj aż do morza Kaspijskiego, spokojne i głębokie wody Wolgi od niepamiętnych czasów służyły i zawsze służyć będą do transportowania niezmiernych ilości różnego rodzaju przedmiotów. W tym kierunku zatem niepotrzeba myślić o zakładaniu kolei żelaznych i moglibyśmy to samo powiedzieć o całéj wschodniéj okolicy, gdyby łatwa żegluga na Wołdze nie znajdowała przeszkód niekiedy niepokonanych, na rzekach drugorzędnych w nią wpadających, jak Oka i Moskwa, albo na kanałach między Newą i północnemi rzekami wpadającemi w Wołgę. Połączyć tę rzekę koleją żelazną z dwoma stolicami, byłoby zatem prawdziwem dobrodziejstwem dla całéj Rossji zachodniéj. Tak więc linja z Moskwy do Niżnego Nowogrodu, oddana towarzystwu kolei rossyjskich, jakkolwiek niewielka, bo tylko około 400 wiorst, przedstawia najwyższą wartość handlową. Rzeczywiście, miasto Niżny Nowogród, ten obszerny skład wszystkich produktów Cesarstwa, przechodzących bądź ze środkowych rękodzielniczych okolic, bądź z tak płodnych gubernji niższéj Wołgi, bądź z niezmiernych przestrzeni północnych, bądź nakoniec z odległych prowincji Syberji, miasto Niżny Nowogród, położone przy ujściu Wołgi i Oki, przedstawia pod każdym względem najlepszy punkt zetknięcia kolei żelaznéj prowadzącéj z Moskwy na wschód.

Ta nowa linja z Moskwy do Niżnego Nowogrodu, prowadzić będzie wprost do tego miasta, przechodząc przez Włodzimierz, to jest wzdłuż bitego traktu z Moskwy do Niżnego Nowogrodu. Budowa téj kolei żelaznéj, nakreśliwszy linję prostą, nie spotka na całéj swojéj długości, 400 wiorst, prawie żadnéj przeszkody do zwycięzenia. Grunt prawie płaski, kilka małych rzeczek do przejścia, oto w dwóch słowach topografja kraju, przez który ona przechodzić będzie. Lasy na których nie zbywa w tym kierunku, dostawiać będą jedynego możliwego paliwa na téj linji, a nawet na linji z Moskwy na południe, aż do składów antracytu, które towarzystwo ma założyć. Ta podwójna kombinacja pociągnie za sobą znaczne zmniejszenie kosztów exploatacji.

Niżny Nowogród od wielu już wieków jest naturalnym składem produktów prowadzonych Kamą i Wołgą. Chiny, Syberja i morze Kaspijskie tu zwożą swoje bogactwa i targi w tem mieście są najznakomitsze w całéj Rossji. Średni ruch na tym targu wynosi przeszło 60 milj. rsr. rocznie. Sama ta cyfra dostatecznie dowodzi ważności handlowéj tego miasta. Z zaprowadzeniem kolei żelaznych, tak czynny już handel Nowogrodu rozwinie się daleko jeszcze więcéj, przybierając nowy charakter, daleko korzystniejszy i dla handlujących i dla producentów, bo łatwość i szybkość kommunikacji uczynią niejako nieustającym ów sławny jarmark Nowogrodzki. Ten wielki targ rossyjski, dotąd tak odległy od obu stolic, stanie się, dzięki kolejom, przedmieściem Moskwy i targiem europejskim.

Mówiliśmy o trudnościach, jakie przedstawia żegluga przez system rzek i kanałów, łączących Wołgę z morzem Bałtyckiem i o niesłychanych opóźnieniach, na jakie narażone bywają statki naładowane zbożem, idące z Rybińska do Petersburga. Opóźnienia te tak są wielkie, że wielokrotnie transporty zboża idące w dół Niżnego Nowogrodu, a zamówione po największéj części do Petersburga, pozostawały dwa lata w drodze i nakoniec przybywały na miejsce z towarem bardzo uszkodzonym, w skutku tak długiego wystawienia na wszelkie szkodliwe wpływy niepomyślnych por roku. Kolej żelazna z Nowogrodu usunie te wszystkie przeszkody i uczyni łatwem i pewnem, zaopatrzenie dwóch stolic; pozwoli ona kupcom rossyjskim dostawiać w właściwym i najkorzystniejszym czasie zboże przeznaczone dla handlu zagranicznego. Ta kolej, będzie nową podnietą dla żeglugi parowéj na Wołdze. Towarzystwa nazwane *Rusałka* i *Merkury* będą w stosunkach bezpośrednich i najbliższych z tą drogą żelazną i to samo zapewni im najpewniejsze warunki powodzenia. Rzeki północne wpadające do Wołgi: Szeksna, Mologa, Unia, Wietługa i Kama, dostawią obfitość paliwa, ponieważ cały kraj położony na północ Wołgi, zlewany wodami tych rzek, jest jeszcze z całéj Rossji najobfitszy w lasy.

Miasta Perm, Kazań, Kostroma, Jarosław i Wołogda, wejdą w promień téj drogi żelaznéj, która chociaż najkrótsza z tych wszystkich na które przywileje zostały wydane, ma wielką ważność handlową, jako łącznik między Europą i Syberją. Prócz tego rzeki z południa wpadające do Wołgi: Sura, Oka, Cna i Moksza przechodząc przez gubernje Rjazańską, Tambowską i Penzeńską, znosić będą bogaty haracz tych płodnych prowincji.

Kolej żelazna Niżno-Nowogrodzka wyświadczać będzie te same usługi, co ta o któréj mówiliśmy, idąca z północo-zachodu na południo-wschód. Jedna z nich będzie naturalną drogą kommunikacji środkowéj Rossji, druga Rossji wschodniéj; jedna dochodzić będzie do Libawy, druga do Petersburga. Oprócz tego kolej żelazna Niżnego Nowogrodu znajdować się będzie w najlepszych warunkach co się tyczy materjału opałowego, bo Wołga i wpadające do niéj rzeki zwozić będą do Nowogrodu niezmierną obfitość drzewa.

Wróćmy do cyfr; wykażą one lepiéj jeszcze niż słowa niezmierną ważność Niżnego Nowogrodu, jako głównego magazynu Rossji wschodniéj. Jezioro Elton dostarcza blizko 14 miljonów pudów soli, która to ilość nietylko jest dostateczną na konsumcję wszystkich prowincji położonych między morzem Kaspijskiem i Petersburgiem, ale może stanowić nawet w Petersburgu ważny artykuł wywozu. Ryby i kawior pochodzące z rybołóstwa na niższéj Wołdze i morzu Kaspijskiem, wynoszą do 4 milj. pudów.

Trzody merynosów z gubernji Saratowskiéj i Astrachańskiéj, dają więcéj niż 60,000 pudów wełny, przeznaczonéj głównie dla okolic rękodzielniczych. Żyzne prowincje nad Wołgą produkują więcéj niż 18 milj. czetwerti zboża, którego trzecia część przynajmniéj udaje się do Moskwy i Petersburga, dla wysłania zagranicę. Ten to transport zboża ulega tylu opóźnieniom i przeszkodom tak niszczącym. Przeszło 120,000 pudów łoju udaje się co rok w górę Wołgi, których część konsumowaną jest w prowincjach rękodzielniczych, a reszta wysyła się przez Petersburg zagranicę. Niezmierna ilość drzewa, żywicy i innych płodów leśnych, dowożonych przez rzeki północne wpadające do Wołgi, udaje się także tąż drogą przez Okę i Moskwę aż do stolicy tegoż nazwiska, a przez Szeksnę, Mołogę i kanały do Petersburga. Rzeka Cna, która przechodzi z południa na północ przez całą gubernję Tambowską i Morszańską, przynosi corocznie na Okę przeszło 8 miljonów pudów rozmaitych płodów rolniczych téj bogatéj i żyznéj prowincji. Rzeka Oka przewozi corocznie z Niżnego Nowogrodu do Moskwy przeszło 3 miljony pudów towarów, które wszystkie udawać się będą koleją żelazną. Niezliczone mnóstwo statków naładowanych sianem, mąką i t. d. przechodzą nieustannie przez Okę i kanały prowadzące do Newy. Produkta gubernji Permskiéj, Syberji i Chin, wysyłane są do Nowogrodu, zkąd udają się do Moskwy lub Petersburga. Wykazać tu dokładną cyfrę jest prawie niepodobieństwem, ponieważ handel Niżnego Nowogrodu bardzo się zmienia, ale bezwątpienia liczyć go można na kilkadziesiąt miljonów beczek (po 50 pudów).
(*Dokończenie nastąpi.*)

Przegląd literatury krajowéj.
PODRÓŻE DOMATORA
po kolejach, gościńcach i manowcach literackich.

(Ciąg dalszy).
(Patrz Ner Kroniki 249.)

VI.

Pomimo licznych zatrudnień na wsi, człowiek zawsze znajdzie dość czasu do rozmyślania, bo tam najlepiéj mu rozmyślać, gdzie ma nad sobą niebo, a otwartą okolicę przed sobą, dwie rzeczy bardzo myśl poruszające, a cóż dopiero, jeśli się przyłączy trzecia — to jest ciekawa książka, lub ciekawy człowiek!

Czytając wiersze Pola, wiele rozmyślałem, szczególniéj o znaczeniu poezji w społeczeństwie ludzkiem, a to dla tego, że nieraz się spierałem z pedantami i praktycznemi niby ludźmi utrzymującemi, że wynalazek machiny jakiéj, więcéj znaczył dla ludzkości, niż najmądrzejsza książka, a cóż dopiero poezje. Nieporozumienie pochodziło

ztąd, żem ja sobie inaczéj tłómaczył szczęście i potrzeby ludzkości, a oni inaczéj, chociaż i ja nie schodziłem z praktycznego gruntu. Te dwa stronnictwa zawsze będą sobie przeciwne, wszakże jedno nie powinno wyłączać drugiego, jak się nie wyłącza dusza od ciała póki człowiek żyje. Dla tego téż zostawiam materjalistów przy machinach, statystyce, ekonomji i uznając ich wpływy na społeczność, nie wchodzę czy zbawienne, czy szkodliwe, a sam rozmyślam nad poezją w jéj stosunku do świata, bo przecie ona dziś tak stanęła, że niepodobna mieć ją za prostą igraszkę luźnych umysłów.

Kto chce robić poglądy i przeglądy społeczeńskie, kto chce z przeszłości, lub teraźniejszości wyczytywać rzeczy przyszłe, powinien myślami bardzo wysoko wznieść się, aby sobie nie przeszkadzać szczegółami i wyjątkowemi zjawiskami, nie łudzić się pozorną wielkością wypadków, epizody nie brać za całe poemata. Są to bowiem nieuniknione niebezpieczeństwa, w które się popada, jeżeli obrawszy punkt niski w zacieśnionym horyzoncie, połykamy wszystek kurz wzniesiony pochodem świata, i nawet oczu otworzyć nie możem.

Ilekroć chcielibyśmy cokolwiek dokładniéj zajrzéć w przyszłość społeczeństwa, umiejmy zastanawiać się nad pochodem wyobrażeń, nad skłonnościami uczuć, potrzebami czasu, nad ważnemi i stanowczemi wypadkami, nie zaś nad temi, co najwięcéj rzucają blasku, lub największy sprawiają łoskot, ale co wywierają wpływ cichy, a zawsze głęboki. Robić inaczéj wyszłoby na jedno, co chciéć z jednéj sceny sądzić o nici, snującéj się przez cały dramat.

Poezja, ten wyrok społeczeństwa, jak przedtém wyrażała sam cynizm filozoficznéj niewiary i samą zmysłowość cielesną, tak z początkiem naszego stulecia zaczęła przyoblekać się charakterem religijnym i uduchowniać się. To znamie pozostało jéj do dziś, i nie widać zakroju, aby chciała się go pozbyć. Postrzeżenie to, któremu mało kto przyznaje ważność rzeczywistą, lepiéj tłumaczy dążność dzisiejszą, niż najgłośniejsze dzieła i fakta w przeciwnym duchu. Z tego kierunku wyszły i wyjdą ważniejsze następstwa, niż z wszelkich kombinacji filozoficzych, socjalnych i politycznych. Ludzie są niczem, fakta wszystkiem. Plany człowieka ulatują, jak lekka mgła porwana wichrem wylatującym z boru. Powiedziałbym, że Opatrzność lubi pokazywać ułomność i nicość tych robót, którym pycha ludzka naznaczała wielkie posłannictwo i nieprzemienną trwałość.

Ależ — zagadnie kto — byłażby poezja godną zatrzymywać uwagę myśliciela badającego stan społeczeństwa, lub nurtującego w tajnikach przyszłości? Zmienna, jak lekki obłoczek zawieszony w powietrzu, zaludniona istotami urojonemi i dziwactwami fantazji, córka natchnienia i zapału, nie mająca innego wzoru, prócz samych kaprysów wyobraźni, mogłażby poezja wyrażać jakąkolwiek rzeczywistość społeczeńską, przedstawiać stały punkt oparcia, służyć za kompas w oznaczeniu dążności wieku? Jest-że ona w stanie przswiecić promykiem nadziei wschodzącemu pokoleniu, a spuszczać balsam pociechy zstępującemu do grobu? Cóż to jest poezja? Gdzie jéj szukać? Kto ją zna? Kto określił jéj granice? Kto zdefinjował jéj naturę? A czyż podobna, aby czczy cień, karmiący się mrzonkami, chodzący pod nieprzejrzystą zasłoną, olśniony światłem niebieskiem, siejący złoto i djamenty, aby cień taki mógł wpływać na wielkie koleje społeczeństw, które zdają się tylko podlegać potężnym siłom rzeczywistości? Tyle jest ludzi rozumujących w ten sposób, i nic dziwnego, bo dla nich społeczeństwo jest tylko zbiorowiskiem indywiduów, bez innego kléju i spojni, krom téj, która z konieczności materjalnych wypływa; dla nich myśl i sérce człowieka jest machiną rachunkową, dla nich piękność duchowa nie istnieje, dla nich przy kolébce nie ma uroczych rojeń, ani u trumny nadziei.

Zimne te ich słowa, konają codzień w tajemniczém i harmonijném przymierzu między religją a ludzkością, między niebem a ziemią, między Bogiem a człowiekiem.

Cóż to szkodzi, że poezja nie da się wyrozumować i wytłómaczyć? Czyliż przeto przestanie być rzeczywistością, a rzeczywistością nie pośledniéj wagi? Czy umiał kto określić serce matki? A więc serce jest także urojeniem?

Smutny to i ciasny umysł, co nie uznaje zjawiska, kiedy mu się przedstawia w idealnéj osłonie i w eterycznych kształtach Rusałki. Nie zna on oni natury, ani serca, ani ducha człowieczego; — w odłamku jakiéj umiejętności może być bardzo biegłym, ale harmonijna całość umiejętności pozostanie mu obcą, zaledwie gzyms jeden, lub naczółek widzi, a zdaje mu się, że patrzy na olbrzymie rozmiary średniowiecznéj katedry.

Ktokolwiek rozprawia o poezji i religji, a serce na bok odkłada, kto z cérklem w ręku depcze po rzeczach natchnienia i uczucia, równie jest śmieszny jak ten, co w rachunku matematycznym szedłby za wyobraźnią lub biciem serca.

Dla mnie wystarcza gdy pojmuję poezję jako swobodny wylew duszy, jako tajemne natchnienie, wyrażające się harmonijnemi dźwięki, które z miłością maluje świat i życie, wlewając w te obrazy uczucie i wrażenie, odpowiednie ich charakterowi. Wszystko to wystarcza dla mnie; abym mógł uznać ważność i rzeczywistość poezji i dać jéj zaszczytne miejsce w rzędzie tych zjawisk, co wyobrażają stan społeczeństwa, lub dozwalają przeczuwać koleje jego w przyszłości.

Nic bowiem nie ma bardziéj rzeczywistego i szczerszego, jak to co serce uczuwa, dla tego i każdy wyraz wyrwany z serca ogniem wyobraźni lub zapału, nosi znamie czystoty i najżywszéj prawdy.

W tém com powiedział, nie twierdzę bynajmniéj aby li tylko poeci kształcili społeczeństwo, albo żeby sami jedni piastowali losy człowieczeństwa. Dalekim od tego, i owszem utrzymuję, że społeczeństwo tworzy poetów. Z niego biorą oni natchnienie, przez nie dowiadują się o jego potrzebach i pragnieniach, ono ich napełnia wyobrażeniami i uczuciami swemi. A kiedy nam się zdaje, że poeta unosi się własną imaginacją lub zapałem, kiedy w jego idealnym utworze nie znachodzimy nic, coby nie należało do poety, coby nie nosiło piętna jego gienjuszu, charakteru, lub fantazji; jednakowoż po głębszéj rozwadze pokaże się, że wyrażał te same pojęcia, uczucia, pragnienia, postacie, słowem całą tę społeczność, pośród któréj żył. Wprawdzie nie zawsze to łatwo rozpoznać te cechy w poetycznym języku, to téż i język ten różni się od zwyczajnego; bo u poety prawdy społeczne zmieniają się w szczytne głosy natchnienia, bo wyraz potrzeb zwyczajnych przyobleka się w kształty olbrzymie, bo nakoniec myśl ogółu streszczając się w myśli wieszcza, zléwa się z harmonją boską, tylko duchowemu uchu będącą zrozumiałą.

Niepodobna człowiekowi usunąć się od wpływu społeczeństwa, pośród którego żyje, tak samo jak nie można nie oddychać otaczającem nas powietrzem. Najświetniejsze gienjusze ulegały temu wpływowi, a nawet wtenczas, kiedy usiłowali nadać przeciwny zwrot dążnościom społeczeństwa, byli jeszcze żywym wyrazem konieczności, organem, za pomocą którego Opatrzność dodawała bodźca rozwijającéj się myśli. Zazwyczaj nas uczą, że wielkie gienjusze zmieniają nieraz pochód ludzkości, ztąd nadzwyczajne wypadki i zmiany przypisywane wpływowi jednego człowieka. Nie zupełnie zgadzam się na to; bo chociaż przyznaję, że niektóre gienjusze wiele wpłynęły na przeobrażenie religijne i polityczne, niemniéj jednak upatruję w tém wiele przesady, płynącéj z pogańskiego ubóstwiania człowieka: bo jakbądź to bądź, zawsze nadzwyczajne okoliczności, towarzyszą zjawieniu się nadzwyczajnych ludzi. Możnaby z historją w ręku stwierdzić prawdę téj uwagi; — bywało przecież, że mierne nawet głowy zmieniały fizjonomję całych narodów. Dla tego zawsze więcéj przypisywać należy tokowi zdarzeń, połączeniu się wielu przyczyn, a mniéj działaniu człowieka i jego talentom. Opatrzność prowadzi ród nasz po drogach wytkniętych w przedwiecznym planie, ludzie wielkich cnót i przymiotów szczepiąc dobre na świecie, są jak dobroczynne gwiazdy, które Bóg zasiewa na niebie ludzkości; przeciwnie ci co zaburzają porządek świata, są jak krwawe komety, przelatujące po sklepie niebieskim i szerzące postrach między ludźmi, a raczéj jak te wyziewy, co się tworzą z zepsucia ciał i potem śmierć morową roznoszą między żyjącymi. (*d. c. n.*)

NEKROLOGJA.

(*Art. nad.*) W Lublinie na smentarzu *Lipki*, kilka stóp ziemi pokryło ciało zmarłéj dnia 16 czerwca r. b. ś. p. Karoliny *Czernickiej*. Tłumny orszak pogrzebowy towarzyszył jéj do grobu i razem był dowodem, jak dalece umiała sobie zjednać miłość, szacunek i przywiązanie. Wymowne usta ks. *Modesta* kapucyna i kanonika lubelskiego ks. Juljana *Sobolewskiego* regenta konsystorza, w wyrazach pełnych rzewności i prawdy oddały hołd należny jéj życiu, która płynęło zawsze ku wszystkiemu co piękne, prawdziwe i dobre. Takie życie powinno być znane ogółowi. Urodzona na *Pokuciu* roku 1784 w *Zaleszczykach* nad *Dniestrem*, była córką Teressy z *Praunów* i Karola *Schmelz* z *Moguncji* nad *Renem* wychowanego w szkole *Tereziańskiéj* w *Wiedniu*, gdzie i zawód życia publicznego rozpoczął, a zakończył go w *Lublinie* r. 1801 jako *starosta* prowincji Galicji Wschodniéj. Czytaliśmy skreślone ręką światłego rektora doktora filozofji Andrzeja *Smolikowskiego* dzieje szkoły lubelskiéj, gdzie imie Schmelza chlubnie jest wspominane jako szkół i nauk opiekuna. Żyją jeszcze w Lublinie świadkowie, co pamiętają tę wzorową popularność, okazywaną bez różnicy tak dla wyrobników, jako téż dla magnatów, tego jak wówczas najwyższego urzędnika prowincji. Widzieliśmy list starosty Schmelza, z godnością pięknie po francuzku skreślony do Ignacego Potockiego, w którym odwraca myśl tego męża stanu, gdy mniemał, że datkiem można ująć prawego człowieka. Lublin w końcu zeszłego stulecia i na początku bieżącego był punktem zbioru najznakomitszych mieszkańców Galicji wschodniéj, którzy tak jak cały świat wtenczas byli tylko zajęci wojną i zabawami. Dom starosty z gościnnością przyjmował wszystkich, gdyż pomimo nie polskiego brzmienia swojego nazwiska, z dumą zaliczał się w liczbę synów tej ziemi i tak było wychowanych pięć jego córek, jaśniejących skromnością, wdziękiem i urodą. Wszystkie według serca wybór zrobiły: najmłodsza ś. p. Karolina, zaślubioną została Jakóbowi Leszczyńskiemu, który jako szef bataljonu w pierwszym pułku piechoty Księztwa Warszawskiego, poległ w roku 1812 na polach Borysowa. Pozostała wdowa z małoletnim synem Kajetanem, udarowaną została płacą dożywotnią przez błogosławionéj pamięci Cesarza Alexandra 1go. A nawet Wspaniały Monarcha, nagradzając waleczność męża, pozwolił wdowie bez utraty płacy wejść w powtórne związki małżeńskie z inwalidem byłego wojska polskiego podpułkownikiem Józefem Czernickim, który gdy był majorem gwardji i szambelanem Hieronima króla westfalskiego, stracił nogę pod Mozajskiem, a pierś jego zdobił order Korony westwalskiéj i krzyż legji honorowéj, zyskany w 48 bitwach pod Napoleonem 1m. Podpułkownik Czernicki umarł w majętności własnéj Sobieszczanach w powiecie Lubelskim dnia 4 stycznia 1837 r. Zostawił wdowę z dwoma synami Alexandrem i Janem, z których ostatni w 21 roku życia dnia 9 września 1840 r. spoczął obok ojca na smentarzu parafjalnym w Niedrzwicy. Owdowiała powtórnie ś. p. Karolina Czernicka, rozłączona z żyjącemi synami Kajetanem i Alexandrem, na dwóch krańcach Europy zostającemi, ostatnie lat 19 w pośród życzliwych i szczerych przyjaciół znowu przeżyła w Lublinie, gdzie w młodości piękna, skromna, ujmującéj powierzchowności, była ozdobą płci swojéj; w późnym wieku, wychowaniem najstaranniejszem, umiała należéé i stosować się do każdego wieku, do każdego towarzystwą, umiała zainteresować opowiadaniém zdarzeń, których przez lat 72, przez czas tak brzemienny w wypadki, była naocznym świadkiem. W ostatnich chwilach życia z religijnem poddaniem się, na łożu boleści z chrześcjańską mocą duszy cierpienia znosiła. Krzyż w całém jéj życiu był dla niéj skarbem, pociechą, pokojem i szczęściem. Pan téż wynagrodzi wiecznym pokojem jéj cnotliwą duszę, gdyż powiedział: „dobrze temu, który się mnie trzyma.“

M. B.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bełdowski Mieczysław ob. z Włonic nr 625. *Czyżewski* Józef ob. z Łyszkowic nr 603. *Czosnowski* Tytus ob. z Rzęgnowa nr 625. *Gosławski* Alex. ob. z Gostynia nr 1574. *Grudowski* Marjan ob. z Borku nr 625. *Kosiński* Konst. ob. z Głuchowa nr 739. *Karski* Winc. ob. z Ktery nr 603. *Koiszewski* Roman ob. z Brześcia Lit. nr 603. *Kretkowski* Emiljan ob. z Boruchowic nr 1574. *Karczewski* Jan ob. z Sielca nr 476. *Łagiewnicki* Kazim. ob. z Prostyni nr 463. *Magnuski* Ferd. ob. z Parcic nr 584. *Michałowski* Gabrjel obyw. z Wilna nr 634. *Nosarzewski* Józef ob. z Wujówki nr 656. *Ordęga* Alfons ob. z Dutki nr 570. *Roenne* Felix i *Roenne* Eug. baronowie z Kowna nr 634. *Tarnowski* Jan hr. z Krasnobrodu nr 634. *Wężykowie* Michał i Wilhelm ob. z Witulina nr 601. *Wilkoński* Tom. ob. z Trzylatkowa nr 1364. *Ordęga* Karol ob. z Paryża nr 634. *Ziemski* Wład. cukiernik z Poznania nr 603.

—

WYJECHALI z WARSZAWY

Brykczyński Stanisław ob. do Radziejowic. *Chrząszczewski* Alex. ob. do Włocławka. *Dziewanowski* Ign. ob. do Grodźówa. *Fudakowscy* Ign. i Kazi. ob. do Żmudzi. *Górski* Micheł ob. do Włocławka. *Kosakowski* Franci. ob. do Wilna. *Rożycki* Fran. ob. do Gałkowa. *Rembieliński* Alex ob. do Paryża. *Tepper* Henryk ob. do Bydgoszczy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Violetta.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 38my.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*